

DZIENNIK KUJAWSKI.

Dziennik Kujawski

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świąt.

Przedpłata ćwierćroczna

na »Dziennik Kujawski« wraz z dodatkiem tygodniowym »PIAST«, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 mk., z przyniesieniem z poczty do domu 1,67 mk., w miejscu 1,25 mk., z przyniesieniem do domu 1,45 mk.

W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.

Pod opaską: (przesyła raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk.

W Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.

Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Redaktor odpowiedzialny

Dr. Józef Ulatowski w Inowrocławiu.

Rękopisma

nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się niszczą.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem:

Redakcyja i ekspedycyja »Dziennika Kujawskiego« w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz petitowy lub jego miejsce;

2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Fr. 207.

Inowrocław, wtorek 9 września 1902.

Rocznik X.

Przegląd polityczny.

Demokratyzowanie Rzeczypospolitej francuskiej. Każda forma rządu jest dobra, jeżeli odpowiada usposobieniu, duchowi narodu i stanowi jego cywilizacyi. Więc czyto przy monarchii konstytucyjnej, ale prawdziwej, a nie tylko na papierze, czy też przy republice każde państwo może utrzymać swą niepodległość.

Najgorszą zaś jest czy to monarchia, czy republika, jeżeli jeden tylko stan zażywa wolności i swobody, a drugie stany nie przypuszczone są do współrządów, i nie mają prawa wysyłania posłów do sejmu. Tak było w dawnej Polsce; miała ona królów, ale w gruncie rzeczy była Rzeczypospolitą, ale niestety jeden tylko stan rycerski, t. j. szlachta wykonywała rządy wspólnie z samymi monarchami, którzy żadnej władzy nie mieli, gdyż przepisy konstytucyj, tak zwane pacta conventa, zrobili z nich królów malowanych na tronie — bez władzy. Polska zatem postradała swój byt państwowy, gdyż nie miała tak wielkiego wojska, któreby mogło stawić czoło mocarstwom sąsiednim, mającym dobrze zorganizowaną i potężną armią.

Dzisiejsza Francya republikańska i demokratyczna odzyskać nawet może dawne znaczenie polityczne, jakie miała za rządów nieograniczonych niczem królów swych, byle tylko równą wymierzała miarą sprawiedliwość wszystkim stanom narodu. Ale niestety dzisiejszych republikańskich władzów Francyi opanowała ta zgubna dla Francyi idea, że katolicyzm podkopuje republikę i dąży do przywrócenia monarchii, co jest fałszem i maską. Toć dzisiejsza głowa Kościoła katolickiego, Papież Leon XIII, szczerą zawsze żywił życzliwość dla demokratycznej Francyi a i Sam w przekonaniach swych politycznych jest demokratą, jak tego w czynach i okolicznościach swych tylekrotnie dowodził. Jak poprzedni gabinet Waldeck-Rousseau'ego, tak i dzisiejszy rząd Combes'a usiłuje odebrać prawa prawowitych katolikom, zniszczyć chrześcijaństwo a w jego miejsce wprowadzić w życie mrzonkę najnieodporniejszą i najzłobniejszą zasadę, że państwo może obywać się bez Boga i bez Kościoła. Demokratyzuje gabinet Combesa wedle swojej modły republiki francuskiej. Usuwa zatem także posłów i ambasadorów dawnych rodzin szlacheckich ze zajmowanych stanowisk u dworów królewskich i cesarskich za granicą. I tak podpisany już dekretem odwołał dobrego dyplomatę w Berlinie, margrabiego de Noailles (Noail), z Petersburga potomka wielkiego marszałka Francyi Lannes'a (Lan), margrabiego de Montebello, a na miejsce ich wysłał swych zwolenników, nieobeznanych z praktykami dyplomatycznymi, ale czystej krwi demokratów, wyszłych ze stanów niższych.

Pan Combes prześcignął w swem demokratyzmie nawet wielkiego Gambetta, który choć był wielkim demokratą, powierzał bardzo wysokie stanowiska w kraju i zagranicą mężom rodu szlacheckiego, ale wybitnym zdolnościami i nauką zawodową. Gambetta zamianował, kiedy został dyktatorem Francyi po nieszczęśliwej dla Francyi wojnie niemieckiej, generała Miribella, a zwolennika królewskiego stronnictwa Orleanów szefem sztabu jeneralnego. Ambasadorami za dyktatury Gambetty byli: w Berlinie baron de Courcel, w Petersburgu zwolennik monarchii Laboulaye a następnie odwołany dziś margrabia Montebello. W armii był jenerałem znany bohater w wojnie w r. 1871, margrabia de Galliffet, późniejszy minister wojny. Wprawdzie i za Gambetty poczęto usuwać przedstawicieli rodów historycznych z dyplomacyi a zastępować ich demokratami, okazało się jednak wkrótce, że wybór był dla zagranicznej polityki Francyi bardzo zgubny, i poczęto się cofać. Waldeck Rousseau — a właściwie dzisiejszy minister wojny André, przeprowadził demokratyzowanie armii, a teraz Combes dyplomacyi. W niedługim czasie okaże się, czy Fran-

cyja, jej siła zbrojna i jej polityka zagraniczna na tem zyskają, czy też tracą.

Unia pocztowo-celna pomiędzy Niemcami, Holandją i Szwajcaryą. W Berlinie bawił niedawno temu prezes ministrów holenderskich, pan Kuyper. Miał on, jak piszą, tajemne narady z hr. Buelow'em. Powstała ztąd pogłoska, że Holandya przystępuje do trójprzymierza. Urzędowe gazety holenderskie zaprzeczyły tej pogłosce z całą stanowczością. Nie to dziwne. Holendrzy obawiają się, że Niemcy wkrótceby poknęły swego sojusznika razem z jego bogatymi koloniami, któreby też nie pogardziło żadne z wielkich mocarstw europejskich. Chwilowo nie ma mowy o sojuszu politycznym między Holandją a Niemcami. Ale, jak mówimy, gdzie nie można przeskoczyć, tam można podleźć. I na tej to drodze chcą prawdopodobnie w Berlinie wciągnąć Holandją w zakres swej polityki, a drogą tą jest unia pocztowa i celna. I to zjednoczenie usmiecha się politykom holenderskim i niemieckim. Jak obliczył pewien ekonomista niemiecki, straciłoby Niemcy na przesyłkach pocztowych 45 procent, t. j. ich dochody pocztowe zmniejszyłyby się o 880 tysięcy marek, a Holandyi o 480 tysięcy marek. Mimo to istnieje tak w Niemczech, jak w Holandyi silna agitacya w sferach kupieckich za unią pocztową.

W końcu czerwca br. odbył się w Utrechie zjazd agitacyjny, na którym obecnych było 8 przedstawicieli holenderskich i 10 niemieckich Izb handlowych. Można więc przypuszczać, że unia pocztowa Holandyi z Niemcami wkrótce przyjdzie do skutku, za nią pójdzie unia celna, a potem Holandya powinna dojść do wniosku, że unia polityczna z najpotężniejszym państwem na lądzie i na morzu jest dla niej bardzo pożyteczna. Na to przynajmniej liczą Niemcy.

Równocześnie w plany ogólnego zespolenia Europy środkowej wciągają Niemcy i Szwajcaryę, t. j. duchową prowincyę Niemiec, według dosadniego określenia prof. Vettera. Chodzi tu znówu przedewszystkiem o unią pocztową. Trudności będą nieco większe, niż z Holandją, gdyż w razie zniesienia taryfy pocztowej, dochód Szwajcaryi zmniejszy się na razie o 1,33 miliona franków, co stanowi 1,5 proc. całego szwajcarskiego budżetu. Dla tak małego państwa, jakim jest Szwajcaryę, jest to szczytka zbyt znaczna, której na razie niczem zapłacić nie byłoby można. Ale przy dobrych chęciach i te trudności przewyciężyć będzie można, a chęci jak najlepszych, zwłaszcza ze strony Niemiec nie brak.

Tak więc w środku Europy, wedle planów Niemiec, usadowić się ma grupa ścisła zaprzyjanych krewniaków, złożona z Niemiec, Austrii, Holandyi, Szwajcaryi i Luksemburgu. Oczywiście, że w tym koncercie politycznym pierwsze skrzypce grać będzie Berlin. Na to rachują Niemcy.

Kilkoletnie rokowania rządu niemieckiego ze Stolicą Apostolską w sprawie utworzenia fakultetu teologii katolickiej na uniwersytecie sztrasburskim doprowadziły podobno do celu. Z kół zbliżonych do barona Hertlinga, który te rokowania głównie prowadził, zapewniają, że Watykan zgodził się ostatecznie na utworzenie rzeczzonego fakultetu pod warunkiem, iż biskup sztrasburski będzie miał prawo proponowania kandydatów do katedr i ewentualnego usuwania profesorów. Rząd niemiecki podobno jna to się zgodził.

Zamknięcie klasztoru OO. Franciszkanów w Kaliszu. »Dniew. Warsz.« donosi: Rosyjski minister spraw wewnętrznych uznał za właściwe zamknąć klasztor Franciszkanów w Kaliszu i przenieść zakonników do klasztoru Reformatorów we Włocławku. — W kościele klasztornym w Kaliszu będą się odbywały nadal nabożeństwa, przy-

czem ministerstwo wydało rozporządzenie wyasygnowania sumy potrzebnej na utrzymanie kościoła. Koszta przewiezienia zakonników z klasztoru kaliskiego do Włocławka będą pokryte z funduszów ministerstwa spraw wewnętrznych.

Sąd na włościan, biorących udział w zaburzeniach na południu Rosyi. Gazeta »Seratow. Gub. Wied.« zamieszcza następujący komunikat:

»Śledztwo w sprawie włościan, obwinionych o rozruchy w guberniach półtawskiej i charkowskiej, oraz o rozgrabienie mienia właścicieli majątków ziemskich, już ukofczone i winnych oddano pod sąd. Ponieważ przestępstwa, spełnione z rozmysłem, z użyciem przemocy, przez całą grupę osób, w czem prawo widzi wielki objaw zachwalstwa i ciężkie naruszenie praw i rozporządzeń władzy, i jako skierowane przeciwko prawu własności, uważane są za przestępstwa wielkiej wagi, za które prawo karze surowo, przeto wszyscy obwinieni o powyżej wymienione przestępstwa będą sądzeni przez sąd wyższy, t. j. Izbę sądową z udziałem przedstawicieli stanów.

Rząd bułgarski zabrał się bardzo energicznie do tłumienia rewolucyjnego ruchu macedońskiego w księstwie. Rozkazał on aresztować wszystkich członków obu komitetów macedońskich. Na wolnej stopie pozostają dotychczas tylko Sarafow i poeta Michajłowski. Wiadomość, jakoby Sarafow schronił się za granicę, jest mylną. Aresztowano także agenta komitetu, któremu daje firmę Zonczew, podpułkownika Nikołowa i odstawiono go wraz z innymi do twierdzy w Dobryczu. Rząd turecki odwzajemniając się za to, uwolnił z więzienia 20 aresztowanych za polityczne przestępstwa Bułgarów.

W niepodległym niegdyś Turkestanie, w stolicy jego Taszkeńcie, podobnie przez słynnego bohatera z pod Szypki (w górach bałkańskich) i śmiertelnego wroga Niemiec, jenerała Skobieleva, utworzono **pierwszą parafię katolicką.** Pierwszym proboszczem został ksiądz profesor Pronaitis.

Mowa cesarska a nasze polskie żądanie.

Znaną jest mowa, jaką w gmachu poznańskich Stanów prowincjonalnych wygłosił cesarz niemiecki, Wilhelm II a wedle statutu wiedeńskiego nasz Wielki książę poznański. Mowę tę podaliśmy w całości w »Dzien. Kujaw.«, w numerze 205-tym, zeszedłszy soboty. Czytelnicy nasi wiedzą już sami, czego żąda od nas monarcha pruski. Nie zawadzi jednak, ażebyśmy tu przypomnieli, czegośmy żądali od czasu, jak nas Polaków wcielono do państwa pruskiego, potem do Związku północno niemieckiego, a w końcu do Rzeszy, mimo naszego protestu.

Cesarz wyrzekł dnia 2-go b. m., że w Poznaniu, w całym W. Ks. Poznańskim zna tylko Prusaków. Cesarz żąda więc od nas, abyśmy zostali Prusakami. Żąda więc tego, czego nie żądali jego poprzednicy na tronie.

Fryderyk Wilhelm III uznał nas za Polaków i w odezwie z dnia 15-go maja r. 1815 tak mówi do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego:

»I wy macie ojczyznę a wraz z nią dówód mego uszanowania za miłość i przywiązanie do niej. Zostaniecie wcieleni do mojej monarchii, nie potrzebując się zrzekać waszej narodowości.«

»Język wasz obok niemieckiego we wszystkich publicznych postępowaniach ma być używanym.«

Wedle woli i rozkazu tegoż monarchy, tak się do nas Polaków odezwało późniejsze ministerstwo pruskie w r. 1822:

»Religia i język są najświętszymi dobrami każdego narodu: na nich opiera cały jego sposób myślenia i czynności rozumu i pojęć. Władza, która je uznaje, szanuje i strzeże, może być pewną, że pozyska sobie serca poddanych,

podczas gdy władza, która dla religii i języka jest obojętna, albo nawet zezwala przeciwnym na zamachy, rozjątrza naród, znieważa go i wychowuje dla siebie wiarołomnych i złych poddanych.

Król Fryderyk Wilhelm IV zamianował księcia Antoniego Radziwiłła namiestnikiem swym w W. Ks. Poznańskim, a po r. 1841-szym taką dał odpowiedź sejmowi jego, proszącemu o opiekę nad językiem i narodowością polską:

»Narodowości polskiej przyobiecane zostały mocą traktatu wiedeńskiego i odezwę z dnia 15 maja 1815 r. uwzględnianie i opiekę. Wykonawcy traktatu wiedeńskiego postanowili chwalebna miłość każdego szlachetnego ludu do swego języka i swoich obyczajów także i w Polakach uszanować i cenić; pod naszym panowaniem doznawać one będą poważania i opieki.

To też my Polacy chcemy jak dawniej, tak i dzisiaj pozostać szlachetnym narodem, i własną polską ojczyznę w sercu zachować, gdyż inaczej pogardziłby nami wszystkie szlachetne narody, postradaliłbyśmy nawet szacunek u dzisiejszego monarchy niemieckiego, który sam głosił, że mowa ojczyzna należy do najświętszych skarbów każdego narodu. Choć zostajemy pod berłem pruskim, pielęgnować będziemy nasz język polski i strzedz go jak źrenicy w oku, gdyż język ten budzi i rozżarza w nas miłość ku naszej ojczyźnie, którą uszanowali i cenili monarchowie pruscy.

Prusakami zostać nie możemy i pozostaniemy Polakami, — tem, czem nas Bóg stworzył.

To jest nasze jedyne polskie żądanie, żądanie słuszne, legalne, oparte na woli Bożej, prawie natury, uroczystych zapewnieniach monarchów pruskich i konstytucji pruskiej, gwarantującej nam te same prawa, co innym narodowościom, wchodzącym w skład monarchii pruskiej.

Jako lojalni obywatele płacimy podatki, a kiedy nas powołują pod sztandary wojenne, lejemy krew naszą polską na wszystkich pobojuwiskach. Mamy więc prawo czuć się Polakami i w sercu pielęgnować polską ojczyznę.

Cieszy nas Polaków, że dzisiejszy monarcha pruski pozostawia nam wszelką swobodę w wypełnianiu przepisów naszej religii katolickiej. Ale pytamy, czy ta religia w szkołach wykładana dzieciom polskim w języku niemieckim zdoła się zakorzenić w ich sercu i wpływ wywrzeć na ich sposób myślenia, na ich rozum i pojęcia, jak to trafnie określiło ministerstwo pruskie we wspomnianym wyżej roku 1822?

Czyż wyrzucenie nauki języka polskiego ze szkół ludowych nawet przy wykładzie religii św. nie drażni narodu polskiego, czego się właśnie obawiało ministerstwo pruskie w r. 1822?

Cesarz Wilhelm oświadczył w swej mowie, że tradycje i wspomnienia mogą istnieć spokojnie, ale są one dziejami, należącymi do przeszłości.

Czyż nasze tradycje i wspomnienia narodowe należą już do przeszłości, nie tu miejsce nad tem obszernie się zastanawiać; dość powiedzieć, że zachowanie tych tradycji i wspomnień zależy od samego narodu, że nie ma siły, choćby naj-

potężniejszej na świecie, któraby zdołała zatrzeć i zniszczyć je w sercu i myśli narodu.

Dzieje świata dowodzą, że prawdę, przestrożę i naukę mieszczą w sobie pamiętne słowa, jakie w grobowcach królów polskich w podziemiach katedry Wawelu, przy trumnie króla Władysława Łokietka, wyrzeźbił był do króla szwedzkiego, Karóla Gustawa w r. 1655, nasz polski uczony, ksiądz kanonik Starowolski: Fortuna »mutabilis, Deus mirabilis« — »szczęście jest zmienne a Bóg cuda czyni.«

Były to czasy najokropniejsze dla Polski. Zdawało się wedle obrachunku ludzkiego, że król szwedzki wraz z innymi potęgami ziemskimi przyłoży ostatnią pieczęć na otwierającym się grobowcu Polski. Pan Bóg cud uczynił. Jasnogóra Częstochowska zajaśniała jako błyszcząca gwiazda w ówczesnych pomrokach nocy, — znękany i podbity naród polski obudził się z letargu — i Polska ocalała z zalewającego ją potopu.

Ciemny, ponury i dziś osłonił nas widnokrąg, ani jedna nie świeci nam gwiazda, a jednak nie upadamy na duchu, bo głęboko wierzymy w to, że »fortuna mutabilis a Deus mirabilis«.

Żądał już hrabia Eulenburg, prezes ministerstwa pruskiego, w sejmie pruskim, ażebyśmy wyrzekli się naszej przeszłości i ojczyzny. W żywej stoją nam pamięci ówczesne słowa jego: »Musicie zostać Niemcami!« Myśmy zachowali tę miłość ojczyzny — i dotąd żyjemy a nawet pokrzepiliśmy wale dawniej nasze siły.

Żądał i książę Bismarck od posłów naszych, ażeby uroczyście złożyli deklarację i w niej wyrzekli się naszej przeszłości. Wtedy to oburzony do żywego poseł baron von der Recke powstał i przypomniał żelaznemu księciu, że przyszłość narodów spoczywa w ręku Opatrzności Bożej.

Jako lojalni obywatele czynimy zadość obowiązkom, jakie włożono na nas z tytułu przynależności naszej do państwa pruskiego, płacimy podatki, lejemy krew obficie, kiedy wzywają nas pod sztandary wojenne.

Za to nasze mienie i krew naszą, niczego więcej nie żądamy, jak tylko tego, żeby pozostawiono w spokoju naszą duszę polską i myśl polską, i nieodmawiano nam tego pokarmu duchowego, bez którego żaden naród żyć nie może.

To jest nasze jedyne żądanie!

Poznań jako forteca.

Przy wjeździe do miasta Poznania zwrócił cesarz niemiecki w odpowiedzi na mowę powitania burmistrza Wittinga, zamianowanego dzisiaj tajnym radcą rejencyjnym, uwagę na zadekretowane już zniesienie ograniczeń rejonowych. Te ograniczenia na terytorium przedmiejskim hamowały swobodę miasta, zcieśnionego dawną konstrukcją starej fortecy.

Zniesienie przepisów fortecznych ma być dowodem rosnącej coraz bardziej wiary, zaufania sąsiedzkiego.

Należy tu tę sprawę bliżej wyjaśnić. Dawne ograniczenia rejonowe przestarzały się już od wielu lat, mianowicie od czasu, kiedy przestarzał się sam system fortyfikacyjny Poznania, polegający na opasaniu miasta murami i fosami, które wobec nadzwyczajnego udoskonalenia broni

i strategii w ogóle stały się tylko niepotrzebnym zabytkiem przeszłości w dziejach sztuki fortyfikacyjnej. Ponieważ jednak w zabudowaniach starej fortecy mieściły się koszary i więzienia wojskowe, składy broni, amunicji itd., przeto głównie ze względów oszczędności, ministerium wojny zwlekało już od lat kilkudziesięciu ze zniesieniem zupełnem fortyfikacji, a z niem ograniczeń rejonowych w bezpośrednim sąsiedztwie miasta. Robiono jednak od czasu do czasu częściowe ustępstwa, dzięki którym wcielono do miasta kilka przedmieść, jak Wilda, Łazarz, znajdujące się już poza linią dawnej twierdzy.

Nie mógł się jednak, skutkiem tych ograniczeń urzeczywistnić plan tak zwany »Wielkiego Poznania«, będący od dawna marzeniem ówczesnego miasta z panem Wittingiem na czele, polegający na wcieleniu do miasta wszystkich przedmieść i znacznego tym sposobem powiększenia Poznania od razu o kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Obecnie przez zniesienie wymienionych ograniczeń plan ten może być urzeczywistniony już bez wszelkiej trudności, a »Wielki Poznań« liczyć będzie przeszło 160,000 ludności.

Po za tem jednak pozostaje Poznań fortecą pierwszorzędną z daleko wysuniętą podwójną linią fortów i obozów oszańcowanych, opasujących miasto szerokim pierścieniem, według wymagań najnowszych, zgodnych z postępem broni, strategii, a z nimi i systemu fortyfikacyjnego.

Jak dawniej, tak i nadal pozostaje Poznań jednym z głównych punktów obronnych wzdłuż całej linii granicy wschodniej Prus, poczynając się od Kląpedy (Memel), Tylży i Wisłoujścia nad Bałtykiem, Elbląga, Grudziądza i Torunia nad Wisłą, po za którym w drugiej linii znajduje się Poznań nad Wartą, jako punkt centralny, mając jeszcze za sobą w trzeciej linii fortecę Kistrzyn (Küstrin) nad Odrą, uważaną już jako przedmurze Berlina — i dalej, ku południowi, wzdłuż Odry — Głogów, Lignicę i Nissę na Szląsku, nie mówiąc o rozmaitych pomniejszych punktach i obozach oszańcowanych, stanowiących łączniki strategiczne głównej linii obronnej.

Ograniczenia rejonowe, dotyczące samego miasta Poznania, mają więc znaczenie czysto lokalne, a zniesienie ich, ponieważ się przestarzały razem ze starym systemem fortecznym, ma na celu tylko swobodę rozbudowania się i rozszerzenia miasta po za pierścień dawnych a bezużytecznych murów; głównego systemu obronnego ani naokoło Poznania, ani ciągnącego się z północy na południe, wzdłuż całej granicy wschodniej, w niczem ono nie dotyka, ani nie osłabia.

Nieudana pułapka na Polaków amerykańskich.

Pod powyższym nagłówkiem pisze »Gazeta Polska« w Chicago:

»W tych dniach odbył się zjazd organizacyj katolickich z całej Ameryki w Chicago. Reprezentowali te organizacje delegaci różnych narodowości z wyjątkiem polskiej. Koalicja tych katolickich organizacyj liczy najwięcej Niemców i Irlandczyków i od dawna dąży do tego, aby do tej koalicji wciągnąć także Polaków. Wie-

samemu lacyperowi w ślepie zajrzał, straszemu Tabaszowi na tamten świat gracko dopomógł, naszego wojewodę ocalił!

Wawrzyna powstała, dumnie głowę wzniosła; wzrok jej rozpromieniony biegł do Lubosza, który teraz czegoś szukał pod stołem. Drżącą ręką miodu do kubka mu dołała.

Cichutko przez drzwi otwarte wsunęła się teraz Zuchna i przysiadła na progu; za chwilę koło niej na drugiej stronie progu znalazł się Rusław. Milczeli wszyscy; nagle Wawrzyna spojrzęła ku oknu, przez które tam i napowrót przesunął się zdala cień jakiś.

Stary Zbylut spoglądał po rozpromienionych obliczach zebranych, zaufany wzrok rzucając często na ucieśzoną wdowę; najbardziej jednak chciałby ożywić Wawrzynę, która po przebytem osłabieniu smutna i blada, nienaturalnym rumieńcem wzniesienia i radości płonęła. W tem prawie pół omdleniu, w tej miękkości, z temi przygasłymi, rozmarzonymi oczyma, posiadała więcej jeszcze wdzięku i czaru niż dawniej.

Ale rozmowa jakoś się nie kleiła.

VII.

Opowiadanie Zbyluta.

— Ojciec Zbylucie — rzekł teraz głośno Lubosz — opowiedzcie co o sławnym Krakowie! — Rade słuchamy, rade! — zawołały kobiety.

Zbylut podparł czoło, pomyślał chwilę i zaczął mówić.

— Ha posłuchać warto o śp. pamięci biskupa Gedeonie, po którym na pasterską stolicę

w Krakowie zasiadł niedawno Najdostojniejszy ks. biskup Pełka! Jakie kościoły, jakie klasztory on założył i zbudował!

— Sprowadził uczonych Cystersów! — wtrącił Lubosz.

— Księży Cystersów?! — zawołała Wsiewoja. — Król Kazimierz założył im już klasztory w Sulejowie i w Koprzywnicy!

— Im to zbudował ten biskup wspaniały klasztor w Wąchocku!

— Widziałam ich, widziałam!

— Jakże wyglądają? — zapytała cicho Wawrzyna.

— Białe, długie na nich szaty, na piersiach czarne, ogromne szkaplerze!

— Przed nabożeństwem stają razem na środku świątyni w białe, przejrzyste szaty ubrani i spiewają przecudne pieśni!

— To jakby chóry aniołów!

— A jak oni znajdują się na rolnictwie! — mówił Zbylut. — Jak ulepszają u nas gospodarstwo i drugich uczą!

— Mają urodzaje, mają śliczne bydło i konie, jakich nie widziałam Polska — dodał Lubosz — tylko szkoda, że to jacyś cudzoziemcy!

— Prawdę mówisz, synu, to nie Polacy, to Francuzi; trudno, od cudzoziemców rozumu uczyć się musimy!

Zmrok zapadał, letniego wieczoru wioskowe gwary dochodziły zdala; jakieś stapania dały się słyszeć z sadu, lecz wnet ucichły; górą okna mignął jakby cień lekki. Zajęci rozmową, nie zważali na to. Zbylut pociągnął znów miodu i mówił dalej ożywny:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WAWRZYNA.

Powieść z czasów Leszka Białego.
Napisał Julian Baczyński.

19)

(Ciąg dalszy.)

Wsiewoja się uśmiechnęła, napiła się miodu, ręką zapraszała gościa do picia. Towarzystwo zwolna ożywiać się poczęło. Lubosz pochylał też kubek i pochylając się, podał go Wawrzynie. Czyniąc to, tak się przysunął do dziewczęcia, że prawie jej serca bicie słyszał, a oddech z rozchylonych jej ust wiał na jego skronie. Podniósł swój kubek do ust i pił z zapalem. Zapłoniona dziewczyna zmaczała usta w słodkim napoju i postawiła kubek.

— Matko, o strasznej wojnie opowiadać nie będę! — rzekł krótko Zbylut.

— Brat brata bił — rzekła smutnie Wsiewoja — dzięki Bogu, żeście żywi i zdrowi!

— Ale Luboszek zmieniony i rana ciężka?! — szepnęła dziewczyna nieśmiało.

— Mnie nie, ale Wawrzynka mizerna, blada jak chusta!

— O jam zdrowa!

I znów zamilkli.

— Mówili ludzie, że Was już nie ma! — zaczęła znów Wsiewoja.

— Kto mówił? — spytał Lubosz.

Wawrzyna spuściła oczy.

— O matko, żeśmy wyszli z tych opalów to cud, wszystkie kości nam porachowali! — wołał Zbylut i rękami chwycił się kolo pasa.

Kobiety poruszały głowami z podziwieniem.

— Ale ten rycerz, ho, ho, to gracz, to chwata,

dzą oni, że Polacy są narodem katolickim, byłby więc niezły interes, gdyby ich tak wziąć pod swą opiekę».

Niektóre pisma wzięły tę sprawę pod rozwagę i początkowo popierały tę myśl, ale skutku żadnego nie odniosły z tej prostej przyczyny, że przekonano się, iż jest to tylko pułapka nastawiona pod płaszczykiem religii na kieszeń polską.

Ciekawimy, co za korzyść odniosłyby polskie organizacje katolickie, gdyby przystąpiły do tej koalicji? Wiemy bowiem z doświadczenia, że Polacy, którzy należą do obcych organizacji, są tak ignorowani, jakby im łaskę robiono, że ich przyjęto i że się od nich bierze pieniądze. My się z tego radujemy, że tak jest, bo Polacy, dzięki Bogu, mają swoje organizacje, niechże się więc nie lęką po obcych organizacjach.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zamiarem wspomnianej koalicji jest wykorzystanie Polaków moralnie i materialnie, bo innej wzniolejszej dążności dopatrzeć się w tem wszystkim nie możemy. Niech sobie tam robią Niemcy i Irlandczycy, co im się podoba, ale nas na kawał brać nie mogą. My sobie chwally Pana Boga po staremu, a najlepiej na tem wyjdziemy.

Mamy dosyć organizacji polskich, utwórzmy z nich koalicję, albo innemi słowy federację na pewnych warunkach, a niewątpliwie stokroć lepszą korzyść mieć będziemy, niżbyśmy się mieli tulać po obcych progach, gdzie na pozór bardzo mile widzą, a w gruncie rzeczy gotowi z nas skórę ściągnąć.

Katastrofa na Martynice.

O pónownym wybuchu wulkanu Mont Pelée nadchodzą szczegóły następujące:

Po nieszkodliwym stosunkowo wybuchu dnia 28-go sierpnia, wulkan był czynny z małemi przerwami przez dwa dni następane. Dnia 30-go sierpnia, o godzinie 8 i pół wieczorem, nastąpił wybuch straszny. Osady Morne Rouge (czyt. Morn Ruż) i Ajouabouillon (czyt. Ażubabuja) zniszczył wybuch zupełnie. Przeszło 1000 ludzi straciło życie, kilkuset jest ciężko rannych.

Olbrzymi, czarny obłok, śród którego polykiwały wciąż błyskawice, posunął się szybko w stronę Fort de France (czyt. For de Frans), atając wszędzie strach paniczny, nie dotarłszy atoli do stolicy wyspy, został rozbitym przez prąd powietrzny.

Na osadę Le Carbet i część miasta Fort de France zwałiła się wielka fala morska. Le Carbet zburzone jest całkowiec przez powódź.

Ze stacyi telegrafu podmorskiego na wyspie Gwadelupie donoszą:

Depesze prywatne osób, które opuściły Martynikę w nocy z soboty na niedzielę, zawiadamiają, że w Fort de France panuje wielkie przygnębienie. W Louis-Fort brak miejsca dla rannych, którzy tam się schronili, uciekający z Morne Rouge, Carbet, Ajouabouillon i Grandriviere (czyt. Granriwier). Większość osób zabitych stanowią kobiety i dzieci.

Część miasta Fort de France, gdzie fala morska zalała łąd na szerokość 60 stóp, opróżniono z ludności.

Mieszkańcy miast nadbrzeżnych uciekają na płaskowzgórza.

Francuskie okręty wojenny uwożą setki osób z miejsc zagrożonych.

Władze francuskie postanowiły opróżnić całą część północną wyspy, aż do Fort de France, Mont Pelée bowiem grozi nowym wybuchem.

Piosenka po żniwach.

Bartoszu, Bartoszu!
 Oj! jakież były żniwa?
 Oj! jakież były żniwa?
 Czy w stodółach pełno?
 Czy wiatr po nich śpiewa?
 Czy w stodółach pełno?
 Czy wiatr po nich śpiewa?
 Czy pszeniczka sypie?
 Zaś żytko czy namłotne?
 Czy siła ich pod krzakiem?
 Czy siła ich pod krzakiem?
 Czyli paszy dosyć?
 Sianko nie wilgotne?
 Dołży ziemiakiem?
 Bóg zapłać, panocku!
 Oj! lato to niczego!
 Oj! lato to niczego!
 Da Pan Jezus zdrowie,
 Starczy do nowego!
 Da Pan Jezus zdrowie,
 Starczy do nowego!
 Nie uroni z garści
 Oj! co mu dały nieba
 Oj! co mu dały nieba!
 Ni szmatka tej ziemi,
 Ni świętego chleba!
 El.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Sprzedż drzewa opałowego odbędzie się dnia 17-go września o godzinie 10 przed południem, w lokalu p. Meistra w Póbiędziskach.

Koronowo. Posiadłość Wilcza obszaru 1570 mórg sprzedal p. Bronisław Frydrychowicz dyrektorowi dóbr p. Dremel z Berlina za 390,000 mrk. Przewłaszczenie już się odbyło.

Ruch w Towarzystwach.

— **Towarzystwo muzyczne „Harmonia” w Inowrocławiu.**

Dzisiaj, w poniedziałek, dnia 8-go bm. o godzinie Smejwieczorem lekcyja dla uczni. Zarząd.

— **Walne Zebranie Tow. Rólniczego Inowrocławsko-Strzelińskiego** odbędzie się w czwartek, dnia 11-go września o godzinie 2¹, z południa w hotelu Basa w Inowrocławiu.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania i nadeszłych korespondencji.
3. Wybór nowego członka Zarządu w miejsce s. p. Ferdynanda Amrogowicza
4. Sprawozdanie ze zwiedzenia stacyi elektrycznej w Ujeździe, ref. p. Znaniecki.
5. Sprawozdanie ze zwiedzenia gospodarstwa w Kożuszkiej Woli, ref. p. dr. E. Trzciński.
6. Pod jakimi warunkami zaleca się dalsza uprawa buraków i czemby je zastąpić można, ref. p. Dembiński.
7. Temata rozpraw i pogadanek na przyszłe Walne Zebranie.
8. Wnioski członków.

Prezentowanie nasion.
 O jak najliczniejszy udział uprasza Dyrekcya Strzeżno. Towarzystwo gimnastyczne Sokół odbyło we wtorek dnia 2 września Walne Zebranie, na którym wybrano nowy zarząd, do którego należą obecnie:

Pp. Włodzimierz Wojciechowski, prezes; Jan Matuszak, wice prezes; Edmund Boesche, sekretarz; Ignacy Świątkiewicz, zastępca tegoż; Józef Skowronski, skarbnik; Teofil Boesche, bibliotekarz; Józef Andrzejewski, nauczyciel gimnastyki oraz Ignacy Wojciechowski i Bernard Fiebig jako radni.

— **Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów gnieźnieńskiego i wtkowskiego** odbędzie się w Gnieźnie dnia 21 września rb.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— **Wydział powiatowy** odbędzie zebranie we wtorek, dnia 9-go września na sali swych posiedzeń. Wydział powiatowy zajmować się będzie następującymi sprawami: rekurs posiedz. p. Lewandowskiego z Niszczewo przeciwko rozporządzeniu policyjnemu p. komisarza okręg. z Rojewa w sprawie budowl; żądanie odszkodowania przez p. Lewandowskiego od zagrodn. Paczkiewicza; sprawa zarządu gminy w Jaksicach, dotycząca zniesienia policyjnego rozporządzenia komisarza obwodu wielkiego I. Dalej oczekują załatwienia: wniosek zagr. Ogrodowskiego w Szymborzcu o udzielenie pozwolenia na budowlę; wniosek p. St. Gutza z Batkowa pod Janikowem o udzielenie pozwolenia na wyszynk piwa; wniosek magistratu w Inowrocławiu o wypłacenie reszty subwencji na wybrukowanie ulic; wniosek restauratora p. Dominiczaka z Kruszkowa o udzielenie pozwolenia na rozszerzenie ubikacji restauracyjnych o jeszcze jeden pokój; następnie kilka spraw utrzymywania ubogich w kilku miejscowościach powiatu; wybrukowanie drogi do dworca w Nowej Wsi; poprawa drogi z Magdalenowa do Wielkiego Glinna; wniosek gminy W. Glinna o subwencya na naprawę dróg; zmiana § 29 statutu pow. Kasy Pożyczkowej; przekroczenie przy tyt. II etatu lazaretu powiatowego za rok 1901; sprawa wyboru ławników w Broniewie; sprawa podatków gminnych za rok 1902-1903 w Rombinie, Batkowie, Steinfurth (?), Szpitalu w oledrach Jordawskich; przyjęcie uchwały gminy Eichthal (?) z dn. 16 lipca 1902, co do zużycia pewnej sumy na wydatki gminy. Wreszcie zajmować się będzie zebranie wydziału powiatowego kilku sprawami dotyczącymi wypadków niezależliwych w zawodzie rolniczym.

— **Wskutek** niepogody nie mógł się wczoraj odbyć koncert Towarzystwa muzycznego „Harmonia” w ogrodzie cukierni p. Wróblewskiego. Występ muzyczny kapeli powyżej wymienionego Towarzystwa przelożono na srode dnia 10 września.

— **Wczoraj** w niedzielę padał nie tylko deszcz, ale także grad; około godz. 3 po południu nastąpiła morna ulewa; spadł też grad, którego ziarna dochodziły do wielkości śliwki. Śliki nie mogły pomieścić wody, która miejscami szeroko się rozlała na ulicy.

— **Submisya** na dostawę paszy dla koni miejskich na czas od 1 października 1902 do 1 kwietnia 1904 ogłosił tutejszy magistrat. O warunkach dowiedzieć się można w registraturze magistratu podczas godzin służbowych. Podania przyjmuje magistrat do 16 września.

— **Nowe** formularze do przekazów pocztowych i nowe karty do przesyłania paczek będą zaprowadzone, gdy się spotrzebują zapasy dotychczasowych formularzy.

— **S. p. Stefan Dulński**, młody obywatel z czarnkowskiego powiatu, umarł onegdaj w zakładzie Sióstr miłosierdzia w Poznaniu. Był to jeden z najświetlejszych obywateli młodych i umiejętnie a gorąco pracował mianowicie na niwie oświaty ludowej i Kółek rolniczych.

Muzeum przyrodnicze Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu zawdzięcza wiele cennych najrozmaitszych okazów z świat zwierzęcego i roślinnego, tak przedwcześnie zgasłemu młodemu pracownikowi na niwie ojczystej, który był ogólnie szanowany i lubiany przez wszystkich, którzy go bliżej poznali. R. i. p.

— **S. p. Józef Madaliński** umarł w Dębicy w 74 roku życia, pełnego pracy i zasług obywatelskich, które mu zapewnią stałą pamięć najlepszą u wszystkich, którzy widzieli i znali owoce jego pracy. R. i. p.

— **Koronowo.** W tych dniach wydobyto z rzeki Brdy zwłoki posiadziela Kunkla z miejscowości Althof (?), który cierpiał na umyśle. Prawdopodobnie wpał przypadkiem w rwącą rzekę, z której nie mógł się wydostać na brzeg.

— **W Pile** przed izbą karną stawał w tych dniach kupiec p. Aleksander Danielewski z Czarnkowa. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w restauracyi dworcowej w Czarnkowie zerwał kupca Wittkowskiego i czynił mu obraźliwe wymówki, że zaley do Ostmarkenvereinu, a oprócz tego śpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła”. Zastosowano do oskarżonego paragraf o podburzanie do czynów gwałtownych. Trybunał, jak donosi Geselliger, skazał p. Danielewskiego na 70 mrek. grzywny lub 2 tygodnie więzienia.

— **Rogowo.** Onegdaj spaliły się tutaj budynki gospodarze młynarza p. Krause; pożar wybuchł o godz. 3 po południu w stodole. Wielką litość wzbudzał pies uwiązany na łańcuchu w najbliższem sąsiedztwie palącej się stajni; nikt go nie spostrzegł zaraz w zamieszaniu, a potem nie można było wcale dostąpić dla nieznosnego gorącego i płomiennego, w końcu dosięgły obroży biednego stworzenia i ją przepaliły. Straszliwie poparzony wierny stróż domostwa wydarł się wreszcie z uwięzi i z wściekłym wyciem rzucił się dla ochłody w nurty pobliskiego jeziora.

— **Mroca.** Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ parobek Nowak w Witostawiu przy zrzucaaniu mierzwy z woza, z

którego spadł na drabkę leżącą na ziemi. Oprócz potłuczeń stwierdził przywołany lekarz złamanie kilku żeber.

— **Milostaw.** Na torze kolei żelaznej łączącej Gniezno z Jarocinem znaleziono dnia 24 sierpnia niedaleko miejscowości Orzechowo, zwłoki nieznanej kobiety, która znalazła śmierć pod kołami pociągu. Pochowano ją w Dębnie; książka do nabożeństwa, znaleziona przy niebożczy i ubranie jej znajdują się w schowaniu u prokuratorcy w Gnieźnie.

— **Poznań.** Na czas uroczystości cesarskich przybyło tutaj bardzo wiele zagranicznych korespondentów; bawili tutaj także przedstawiciele gazet francuskich i angielskich i mówili, iż przyjechali dla tego, żeby sprawdzić hakatystyczne pogłoski o jakichś demonstracyach. Przekonali się atoli i widzieli na własne oczy, że ze strony polskiej zachowano się godnie i spokojnie, nie biorąc żadnego udziału. Kilka jednostek nie tu nie znaczy wobec zachowania się ogółu.

— **Obrycko.** O stanowisko burmistrza w tutejszem miasteczku ubiegało się 64 kandydatów rozmaitych zawodów; wybrano jednogłośnie sekretarza miejskiego pana Schmidta z Pieszewa. — Z powodu niestalej pogody opóźnił się zbiór chmielu o tydzień, który ma wynosić w tym roku około 18,000 centnarów. W przeszłym roku zebrano 16,000 cent. chmielu. Szeszki tegoż mają w tym roku ładny kolor i odznaczają się mocnym zapachem aromatycznym; nie dorównują jednak co do wielkości szyszkom chmielu z roku przeszłego.

— **Srem.** Przy krajanu sieczki zbliżył robotnik Warwryn Kil rękę za blisko do noży sieczkarni, które mu znacznie okaleczyły palec.

— **Krojanka.** Polowanie dobrze się tutaj zapowiada; kuroptw jest i w tutejszej okolicy wiele; nie będzie też brak zajęc.

— **Wskutek** wybuchu kotła parowego na torpedowcu „S. 98” w Kilonii odniosło kilku palaczy i maszynistów ciężkie rany.

— **Hr. Pücklera** znanego z występów przeciwko żydom, spotkała kara za wyzwanie na pojedynkę radcy zdrowia dr. Neumanna, który jako znawca w chorobach umysłowych wydał niekorzystne oświadczenie przed sądem o stanie umysłowym hrabiego. Izba karna w Glogowie skazała hr. Pücklera na 2 miesiące, a jego sekretarza, administratora p. Kirchnera na 1 miesiąc zamknięcia w forty.

— **Pulkownik** rosyjski Grim m, Niemiec rodem, który obcemu mocarstwu sprzedawał tajne dokumenty o ruchach wojsk rosyjskich w Królestwie Polskiem i za zdradę skazany na dożywotnie więzienie w kopalniach, wysłany będzie na wschód Syberyi na wyspę Sachalin, położoną na północ od Japonii.

— **Automatyczny telefon.** Rząd francuzki zakupił, jak donosi „Frankfurter Ztg.”, wynalazek pewnego rosyjskiego inżyniera, który umożliwia łączenie na staoyach telefonicznych, bez udziału telefonistek. Przy każdym aparacie znajduje się pięć tarcz mosiężnych z cyframi od 0 do 9; z cyfr tych może abonent ułożyć sobie numer, z którym pragnie się połączyć. W chwili, gdy numer złożono, aparat wolanego abonenta zaczyna dzwonić sam. W razie gdy w mieszkaniu nikogo niema, ukazuje się u wolającego przy aparacie tabliczka z napisem: „Dzwoniono całą minutę bez odpowiedzi. W razie gdy żądany numer rozmawia z innym abonentem, odzwysia specjalny sygnał. Automatyczny telefon będzie wprowadzony bardzo powoli, aby nie pozabawiać naraz chleba wszystkich telefonistek. Dotychczas zaprowadzono go w Limoges, Nimes i Dijon.

— **Kalendarz.** Jutro, we wtorek, dnia 9-go września, Gorgoniusza m. — w kalendarzu słońwiskim Sobieboru.

Od Redakcyi.

P. K. S. w M. Najlepszym środkiem dostawania na czas gazety, listów itd. przez listowego jest umieszczenie przy wejściu do pomieszczenia małej skrzynki do listów; chociażby nikogo nie było w domu, listowy może listy i gazety zostawiać w takiej puszcze.

HUMORYSTYKA.

Szczyt nasładowania.
 — Ten Władec to ci tak świetnie nasładowuje słowika, że ten daje się wziąć — i odpowiada.
 — To nie! Ja ci dawniej tak doskonale piałem, że słowice raz o godzinę zawcześniej weszło.

Sen w winien.
 — Ależ, mężu, czego tak wrzeszczysz?
 — Wyobraź sobie, śni mi się, że wskakuję na tramwaj i naraz spadam z niego.
 — Dobrze ci tak. Ile razy ci mówiłam, żebyś mi nie wskakiwał. Ale mnie nigdy nie chcesz słuchać, teraz więc masz.

W restauracyi.
 — Kelner!... Już godzinę całą czekam na kieliszek koniaku!
 — Zyska pan na tem na czysto, bo będzie pan miał koniak nieco starszy...

Gospodarstwo, handel i przemysł.

POZNAŃ, dn. 6 września.
Sprawozdanie centr. Spółki rolniczej dla kupna i sprzedaży z boża pod kontrolą izby handl.
 Pszenica, dobra 160,— mk., średnia 150,— mk.
 Żyto, dobre 131,— mk., średnie 121,— mk.
 Jęczmień, dobry 132,— mk., średni 122,— mk.
 Owies, dobry 170,— mk., średni 165,— mk.

Uspoboienie: spok.
Sprawozdanie targu na bydło w Berlinie z dnw 6 września. (Sprawozdanie urzędowe dyrekcyi).
 Spędzono: 3159 sztuk bydła rogatego, 1063 cieląt, 10117 owiec, 7517 świń. — Płacono za 100 funtów wagi:

W oły: I klasa 66—71 m., II klasa 60—66, III kl. 55—58 m., IV kl. 60—55 m.
 Stadniki: I klasa 61—66 m., II kl. 56—60 m., III kl. 52—55 m.
 Jałowice i krowy: I kl. 00—00 m., II kl. 58 60, III kl. 57—58 m., IV kl. 53—56 m., V kl. 48—52 m.
 Cielęta: I kl. 72—75 m., II kl. 68—70 m., III kl. 56—64 m., IV kl. 52—57 m.
 Owce: I kl. 72—75 m., II kl. 67—69 m., III klasa 58—65 m., IV kl. 28—35 m. (Zywe wagi).
 Świnie: Płacono za 100 funt. żywej wagi 20 procent tary: I ma do 14 roku w wadze 220—300 funt. do 66—00 m. II kl. do — mk., III kl. 62—63 mk., IV kl. 58—61 mk. maciory 60—61 m.

Do Dzisiejszego numeru „Dziennika Kujaw.” dołącza się prospekt **R. Petersdorffa** z Poznania. (2607)

Płótna

Stołowizna

W przepysznym wyborze świeżo otrzymane:
Materye wełniane, jedwabne,
Barchany, Flanele,
Żakiety, Paletoty, Peleryny
 damskie i dziecięce

po znanych najniższych cenach

R. POMORSKI.

Stremga

Autajla

Bekanntmachung.

Folgende der Stadtgemeinde gehörige Ländereien sollen zu 1 auf 6 Jahre und zu 2 und 3 auf 3 Jahre öffentlich meistbietend verpachtet werden und haben wir hierzu einen Termin auf Freitag, den 12. September cr.

Vormittags 11 Uhr

in unserer Stadthauptkasse anberaumt, wozu Pachtlustige hierdurch eingeladen werden.

- 1) Die Montwy Wiesen
 - a) No. 90 und 91 von je etwa 2 Morgen,
 - b) No. 98 bis 101 und 106, jede etwa 2 Morgen gross.
 - 2) Die an der Montwy belegenen Parzellen No. 12, 13, 14 von etwa 28 Morgen.
 - 3) Das an der Heiligen Geiststrasse belegene Ackerstück No. 595-a von etwa 2 1/4 Morgen.
- Inowrazław, den 27. August 1902.

Der Magistrat.

TREINIES.

(2544)

Paryż 1900. „Grand prix“.

Marshall, Sons & Co. Lmtd.

w Gainsborough.

Największa i najstarsza specjalna fabryka Lokomobil i Mlocarni

Lokobile

najnowszej, udoskonalonej konstrukcji.

Mlocarnie

z patentowanymi podwójnymi rzeszotami, pierścieniowymi łożyskami, niezerwane pod względem dokładnego omlotu i czyszczenia wszelkiego zboża.

Reprezentant:

(1359)

L. Czarliński, inżynier.

Inowrocław.

Maszyny i części rezerwowe zawsze na składzie.

Donosimy, że rozpoczęto wydawać nową powieść ludową w zeszytach 10-fenygowych, wychodzących co tydzień pod tytułem:

„Rycerze Pracy.“

Powieść zupełnie nowa, osnuta na tle stosunków górnośląskich, pisana zajmująco dla wszystkich, znajdzie niewątpliwie licznych czytelników. Pojedyncze zeszyty są do nabycia w Księgarni „Dziennika Kujawskiego.“

Pierwszy zeszyt rozdaje się bezpłatnie.

Panom kupcom, handlarzom oraz wszystkim, którzy się trudnią sprzedażą

pantofli (drewniaków)

donoszę uprzejmie, iż otworzyłem w Kruszwicy warsztat pantoflarski i odstawiam pantofle w każdej ilości także poza Kruszwicę po przystępnych cenach.

Proszę o łaskawe poparcie przez zamówienia.

Z wysokim szacunkiem

JAN ŻELAZNY, Kruszwica,

w domu p. Wólkiewicza w koło rzeźalni.

Drogerya

F. KUROWSKIEGO Nast.

Inowrocław, Rynek nr. 2

połącza

kamień siarczano-żelazny,
wapno fosforowe

(bardzo korzystne dla zapobiegania chorobom u drobiu),

proszki do szybkiego tuczu i podniecenia karmności u trzody, bydła i koni, także wszelkie inne towary w zakresie mój wchodzące. 2432

Telefon 317.

Konwie

do transportowania mleka oraz wszelkie inne sprzęty do mleka.

Ploty

drutowe z kółkami za 250 mtr. 10 mtr., z siatki drutowej cynkowanej z otworami 2" za 50 mtr. (100 cm. wysoki) 18 mk.

Szafy

żelazne z stalowym pancierzem specjalne dla kas kościelnych, kasety, szafki i skarbony, do wmurowania poleca (251)

T. OTMIANOWSKI.

Właściciele:

B. Ziłkiewicz. — S. Mińkiewicz. Poznań — Bazar — Telefon nr. 565. Cenniki darmo i franko.



Dobrowolna aukeya.

Posiadłość p. Fryderyka Hönnigera w Wonorzu, obejmującą 150 mórg, oraz posiadłość p. Eugeniusza Würtza w Brudni, obszaru 307 mórg, składającą się z dobrej roli, dobrych budynków mieszkalnych i gospodarczych, oraz z pełnem żniwem, zamierzam sprzedać w całości lub w parcelach. (2589)

Celem rozpoczęcia układow będą w czwartek, dnia 10 września 1902 r. od godz. 10-tej przed poł. obecnym w oberży p. Würtza w Wonorzu i zapraszam niniejszem mających chęć kupna.

LEWIN MEYERSONH
w Solcu.



Dom. Gocanówko

p. Kruszwicę

połącza do siewu (2567)

żyto „Petkus“.

Ziarno ciężkie, pełne i bardzo piękne. Uprasza się o rychłe zamówienia.

Mieszkanie,

składające się z 2 pokoi i kuchni przy ulicy Małej Fryderykowskiej nr. 7 jest do wynajęcia od 1 paźdz. rb. Bl. wiadomości udzieli (2572)

J. Skwierczyński,

(handel żelaza) ulica Farna 1.

Paul Maelger.

Ul. Fryderykowska 8.

Dzielnego
mistrza ceglarskiego

poszukuje (2611)

Kruszwica wieś.

Cierpienia hemoroidalne

leczy ze skutkiem (2564)

Tiedtke,

Białosiłwie (Weissenhöhe a. d. Ostbahn).

Pozamiejskowych listownie przez zaliczkę.

Księga
Sybillińska

o przyszłości

Zbiór objaśnień, prorocत्व, przepowiedni i jasnowidzeń, o różnych narodach, a szczególnie o kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie zebrał Józef Chociszewski.

Cena m. 2,50.

Do nabycia

w Księgarni
Dzien. Kujaw.

Księgarnia
„Dziennika Kujaw“

w Inowrocławiu

połącza

książkę kasową
dla rolników

układu p.W. Janta-Polczyńskiego w Redgoszcu

po cenie załżonej mk. 2,50 za sztukę.

Czeladnika i ucznia

przyjmie (2584)

L. Kasprzak, mistrz siód.

ulica św. Duchy

2 czelad. stolarskich

przyjmie zaraz (2587)

K. Cerkaski, mistrz stól.

ul. Krzyżowa 26.

Staniczarki.

Panie, chcące się eleganckiej krawieczyzny wyuczyć, mogą się zgłosić. (2593)

M. Maczkowski,

ulica Kolejowa nr. 5, II.

Ucznia,

syna uczciwych rodziców, przyjmie od 1-go paźdz. rb. do swego składu korzeni, win, cygar i destylacji. (2576)

W. Kamieński,

Inowrocław, ulica Farna 5.

Przyjmę ucznia jako

introligatora (2566)

Jgnacy Maciejewski,

Strzelno, ul. Szeroka 11.

W naszym handlu

blawatów

i wszelkich towarów lokcio-

wych jest wolne miejsce dla

ucznia (2592)

K. & M. Siuchniński,

Krotoszyn (Krotoschin).

Kolodziej, który zna tak-

że ogrodnictwo, poszuk. miej-

scia od 1 stycznia 03. (2606)

Wacław Deskiewicz,

Forbach p. Brudnia.

Potrzebuje się

panny

do wyreżenia pani domu, bie-

glej w prasowaniu, krawiec-

czyźnie i gotowaniu. (2605)

Hotel Zalewskiego

w Kruszwicy.

Do mego handlu korzeni

poszukuję od 1-go paźdz. rb.

ucznia

z odpowiedniem wykształce-

niem szkólnem. (2609)

K. Janowski

w Kruszwicy.

30 robotników

może się zg. zaraz na płace

dzienną 2.40 i 2.60 mk. (2610)

Rutowski, ul. Kolejowa 54.

Nowo zaprowadzona!

Konfekcyja dla dam i dziewcząt

w olbrzymim wyborze
po bajecznie tanich cenach!



Sprzedaż znajduje się na II-giem piętrze zupełnie osobno od oddziałów męzkich. Kierownictwo praktyczne leży w rękach pierwszych krawców!

Za leżenie bez zarzutu i bezwarunkowe dobre noszenie, za wszystko wyrabiane z naszych materyi ręczy renoma firmy

Rudolfa Petersdorff'a

Dom konfekcyjny

„Pod Wielką Fabryką“

Stary Rynek Nr. 100

narożnik ulicy Szerokiej.

Parter
do 4 piętra.

Parter
do 4 piętra.

Zachować!

Zachować!

Wyprzedaż z powodu pożaru.

Tak długo jak zapas starczy.

Po odbytem odszkodowaniu, ze strony Towarzystw zabezpieczeń, ofiaruję w czasie pożaru 28 sierpnia przez ogień, wodę i dym bardzo nieznacznie uszkodzone towary, jak również inne


do spiesznej wyprzedaży

ażeby na sezon zrobić miejsce dla nowych towarów.

Partye te są na **wpół darmo**, a niektóre jakby darowane i taka sposobność **niegdzi w życiu się nie powtórzy.**

Sprzedaż tylko za gotówkę i po ściśle stałych cenach.

Do tychże należą:

- 
- Partya **spodzienek** z stanieczkami z materyi dla chłopców **30 f.**, 70, 1,50.
 - Partya **spodzienek** do kolan z materyi **95 fen.**, 2,00 mk, 2,70 mk.
 - Partya dobr., mocn. **ubiorów** dla chłopców **1,90**, 2,45 do wyszukania.
 - Partya ciepłych zimowych **jup dla chłopców 1,90**, 2,80, 3,70, 4,60.
 - Partya ciepłych zimowych **ubiorów jupkowych 2,85.**
 - Partya zimowych **paletotów dla chłopców . . . 2,90**, 4,50, 6,50.
 - Partya latowych i zimowych **paletotów dla panów 10**, 13, 16 mk.
 - Partya zimowych **męzkich jup 4,75**, 6, 7,50 mk.
 - Partya **spodni z materyi dla mężczyzn. . . 1,90**, 2,50, 3,50 mk.
 - Partya **ubiorów dla chłopców od 9—14 lat 3,50**, 4,50, 6 mk.

Partya
plaszczy
z peleryną
dla mężczyzn
10, 13,50, 18, 25 m.
Pomiędzy temi sztuki w
wartości 50 marek.

Wielka partya
ubiorów dla mężczyzn
w wszystkich kolorach 10 mk.
Wartość do 30 marek.

Partya
modelowych ubrań
7 mk.
Wartość do 20 mk.

Najdalsza podróż się opłaca!

Najdalsza podróż się opłaca!

Rudolfa Petersdorff'a

Dom konfekcyjny

„Pod Wielką Fabryką”

Stary Rynek Nr. 100, narożnik ulicy Szerokiej,
parter do 4 piętra.